

niem bądź euforią. Słowa, metafory i środki ekspresji, których użyła autorka wierszy są swoistą panoramą dla aspektów niestałości uczuć. Bogaty wachlarz zaprezentowania myśli. Nie od dziś poezja jest doskonałą formą prezentacji zjawisk, które minęły.

Poezja Teresy Wolskiej to atramentowe kropelki kapryśności uczuć zastygłych w szarej prozie życia. Wiersze Wolskiej pisane są językiem bardzo emocjonalnym, trafiającym wprost do serc czytelnika niczym strzała cupidyna.

Magdalena Kapuścińska

Powrót poety do świata bajecznego dzieciństwa

Krakowski pisarz – Stanisław Franczak ukończył już 70 lat. W jego drodze życiowej pisarstwo stanowiło chyba najbardziej istotny moment nadając sens jego egzystowaniu. W tym czasie opublikował ponad 50 książek poetyckich, prozatorskich, ale i naukowych. Po roku 1989 założył m.in. pismo „Forum Myśli Wolnej. Krakowski Magazyn Racjonalistów”, a do tej pory ukazało się już 70 jego numerów. Pisarstwo tego autora charakteryzuje się pewną specyfiką charakterystyczną dla autorów chłopskiego pochodzenia, którzy w wyniku wysiłku edukacyjnego w okresie PRL-u doświadczali awansu społecznego, co niewątpliwie powodowało wiele zwrotów w ich twórczości, choć jej rdzeń pozostawał właściwie taki sam. Uważali, że to biedne dzieciństwo stanowiło ów „pierwotny raj”, który na całe życie ukształtował zręby ich osobowości twórczej. Kolejny tomik poezji krakowskiego pisarza został wydany pod zastanawiającym tytułem: „na łące kwitną wiersze” i wydaje się potwierdzać tę prawidłowość psychospołeczną.

Na pierwszy rzut oka można sądzić, że jest to poezja liryczna o rustykalnym rodowodzie. Niestety – tak nie jest, choć dla niewtajemniczonego czytelnika, mogłoby się tak wydawać. Zebrane tu wiersze powstały z inspiracji kołatających się w głębokich pokładach pamięci autora wspomnień, przeżyć, które nigdy nie straciły świeżości i atrakcyjności dla poety, a z latami stawały się coraz bardziej powszednim chlebem jego życia. Mówiąc prościej – tego świata rzeczywistości już nie ma, ale żyje w sercu i umyśle poety, który w dojrzałym wieku przywołuje go do bytu z doświadczeń dzieciennych i młodzieńczych, resetowanych kolejnymi odwiezianymi rodziną i przyjaciół w Bieńkowiec

rozłożonej u podnóża Turbacza królującego nad Gorcami w dorzeczu Skawy. W wierszu otwierającym tę książkę pt. „spowiedź” autor pisze: „W moich żyłach płyną/górskie potoki i krzyczy jastrząb/zawsze głodny raniący niebo gdy/skrzydłami przecina horyzont/i podtrzymuje chmury nad ziemią//echo snów pasterzy niebieskich/odbija się we mnie i powtarza/lament owiec czekających na udój//w głowie szumi wieczór i pijane lasy tańczą zbójnickiego a księżyc/gra na skrzypkach smętną melodię//I wiersze rosną na rozstajach myśli/zielonych łąk jak daleki sen”. Franczak dokumentuje więc te obrazy słowem w formie wierszowanych narracji i idealizuje ten odeszły na zawsze świat. Na jego gruzach buduje własne siedlisko wieczności, do którego podąża drogą tworzonej serii wierszy. Właściwie mamy tu do czynienia ze zwrotem nie tylko geo-poetyckim, ale i metafizycznym, celem których jest próba przewycięzania małości jednostkowego bytu człowieka i wstępowanie na drogę budowanego nowego porządku transcendentnego, w którym poeta mógłby oprzeć się nieubłagalnemu upływowi czasu. W wierszu pt. „odliczanie czasu” dowiadujemy się, że: „(...) Już czas wziąć blade dzień na / barki i pobiec z nim wprost przed / siebie tam gdzie czeka nas / szklana wielka niewiadoma // tylko // zegar na stole zdyszany/i odlicza nasz własny czas życia / potwierdzając notarialnie dokument / czerwona okrągła pieczęcią”.

Innym ważnym elementem dającym wręcz bajeczny wymiar poezji Franczaka jest przydawanie istotności duchowej światu zwierząt i roślin, a nawet starym chatom, obejmciom gospodarczym, ale i lasom, strumykom, rzekom i jeziorom. Dobrze ilustrują tę specyfikę liryczno-antropomorficzną poezji Franczaka utwór pt. „o świecie”, gdzie czytamy: „o świecie krzyk słońca / budzi drzewa które / przecierają zielone oczy / i uczą się alfabetu dnia / ptaki siadają na ich rekach / i poprawiają swe gniazda // zroszone liście oddychają / w słońcu pełnymi zdaniem / wiatr chesze ich sny / układając modne fryzury // drzewa przeglądają się / w niebieskim lustrze i / poprawiają wróżby / pogody na cały dzień”.

W tym planie jego bajeczności jest także przywoływanie do życia ludzi w tym idealizowanym świecie, którzy w realnym życiu uchodzili za odmieńców, bazarzy, czyli ludzie niekiedy postrzegali jako wcielenia różnych lokalnych proroków, znachorów wieszczących właśnie istnienie owych alternatywnych światów duchowych włącznie z tym idealnym, posiadającym boskie wymiary zgodnie z ludową wyobraźnią. Ważną w wymiarze etnicznym tej poezji jest metafora targu, kościoła, kapliczki, dorocznych świąt i towarzyszących im obyczajów, które właściwie można we fragmentach odnaleźć dzisiaj tylko w skansenach. W wierszu pt. „Walek z grapy” czytamy więc: „garbaty walek dzwoni codziennie/na nieszpory i anioł pański / przyjaźni się z czarnymi wronami / zamieszkałymi na wieży a pająkom /

łapie ćmy i tłuste muchy / myszom przynosi ofiarę ze zboża // ludzie go nie rozumieją / chodzi taki mamrocze w koło/niemy i głuchy jak kamień / rozmawia tylko z wiatrem i / drzewami słuchając gwiazd nocą / wędruje we śnie po całym świecie // garbaty walek jest wybitnym poetą”.

Chyba jednak najważniejszą metaforą w tym nieustającym nawrocie i doświadczania upływu czasu jest łąka rozciągająca się między polami uprawnymi, wiklinami i lasami, ale i jej dynamika wegetacyjna przez cztery pory roku. Na przełomie wiosny i lata eksploduje kwieciami i pełnią życia, wieszcząc „kolorową rewolucję”, która – niestety – upada jesienią za sprawą kosiarzy wprowadzających harmonię w nieustającym wariabilizmie „powstawania, rozkwitu i nieubłagalnego giniecia” W utworze pt. „dojrzewanie rewolucji dowiadujemy się, że „polna łąka odzywa znów we mnie / i wybuchła wszystkimi kolorami / kwiaty i zioła wiecują od rana / policja owadów inwigiluje kwiaty / zielony tłum traw wykrzykuje hasła / które w ukryciu pisze wiatr na niebie / krople rosy jak lzy wybuchną za chwile // kosiarze ostrzą kosy by stłumić rewolucję”.

W ten sposób poeta poniekąd zbliża się do dyskursu poetyckiego Bolesława Leśmiana, który tak skutecznie i przekonująco pokazał głębokie związki fizyczności świata i człowieka z jego metafizyczną i transcendentną ich duchową podstawą bytową. W utworze zamykającym ten tom poeta jakby zapisuje własny testament poetycki, o którym niejednokrotnie wspominał we wcześniejszych wierszach, kiedy wyrastały na łanach jego osobistego świata, który pewnie chce zabrać z sobą do wieczności. W „zimowej bajce” pisze: „na nagich gałęziach jabłoni / wiszą srebrne sople myśli / powieszzone jeszcze jesienią porą / które słońce czyta przez okulary // wróble zbierają pracowicie / pojedyncze słowa które czasem / spadają na martwą ziemi // układają z nich wiersze o / dojrzałych kłosach zboża i lipcu / pełnym koszy wspomnień”.

Sądzymy, że warto sięgnąć po tę pozycję poetycką, by posmakować piękna dojrzałej, wyrafinowanej poezji, odbyć z autorem drogę do korzeni jego świata, która dla wielu Polaków była bardzo podobna. Warto też zwrócić uwagę na ten tomik poezji młodszym pokoleniem sympatyków dobrej literatury, bo ułatwia ona szersze rozumienie naszej kultury duchowej narodu, zarówno z dobrej, wzniosłej strony, ale i tej gorszej, wynikającej z nieporozumień, jednostronnego i płytkiego pojmowania wymiarów świadomości narodowej.

prof. Ignacy S. Fiut

Stanisław Franczak, „na łące kwitną wiersze”. Wydawca: Stowarzyszenie Twórcze Artystyczno-Literackie. Projekt okładki i grafiki w tekście: Barbara Pietryka, Kraków 2016, s. 110.